№ 315. Dąbrowe Górnicza. Wtorek 14 Listopada 1916 r. Rok II.

14 groszy.

Redakcya
przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h. 3 marki 30 fen. lub 1 rub. 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 13 listopada.

Coraz głębiej w Rumunię. Skuteczna obrona nad Somme.

Manifestacya Koła Polskiego z powodu proklamowania Polski

KRAKÓW 13 listopada. Dzisiaj odbyła się tutaj manifestacya Koła Polskiego Sejmu galicyjskiego z powodu proklamowania niepodległej Polski i zapowiedzianego rozszerzenia praw krajowych Galicyi.

Miasto było uroczyście uflagowane i udekorowane.

Po uroczystem nabożeństwie dziękczynnem, w którem wzięli udział polscy członkowie Izby panów, Izby posłów i Sejmu krajowego, oraz naczelnicy władz wojskowych i cywilnych, członkowie sejmowego Koła Polskiego udali się do świątecznie ozdobionej sali ratuszowej, gdzie odbyło się w południe uroczyste posiedzenie Koła Polskiego przy współudziale członków Naczelnego Komitetu Narodowego.

Prezes Koła Polskiego Dr. Biliński w uroczystej przemowie wyraził najgorętsze podziękowanie i hołd dla Monarchy, który wraz ze swoim potężnym Sprzymierzeńcem stał się twórcą Państwa Polskiego, jakoteż głęboko odczutą wdzięczność za zarządzone rozszerzenie autonomii Galicyi.

Słowa Bilińskiego, który złożył także serdeczne życzenia Warszawie, wyraził wdzięczność i podziw dla Legionów Polskich, oraz okrzyki jego „Niech żyje!“ na cześć cesarzy i wolnej i niepodległej Polski, były przyjęte z największym entuzyazmem.

Koło Polskie postanowiło następnie wysłać enuncyacyę dziękczynną do Monarchy.

Uroczysty pochód we Lwowie.

LWOW 13 listopada. Wśród niezmiernego natłoku publiczności urządzono tu wczoraj z okazyi proklamowania Polski ogromny pochód patryotyczny, w którym wzięło udział ponad 10,000 osób.

Poprawiony stan zdrowia cesarza Franciszka Józefa.

WIEDEŃ 13 listopada. „Korr. Wilhelm“ donosi: Lekkie objawy kataralne u cesarza już szczęśliwie ustępują. Według orzeczenia lekarzy chwilowa niedyspozycya może już być uważana za usuniętą. Cesarz przyjął dzisiaj na posłuchaniu głównego ochmistrza dworu Montenuovo, adyutantów jeneralnych Paara i Bolfrasa jakoteż prezydenta ministrów Koerbera.

Olbrzymi parowiec amerykański na dno.

13 listopada. Radiodepesza przedstawiciela dzienników B. K. donosi o zatopieniu przez niemiecką łódź podwodną niedaleko Corana parowca amerykańskiego „Columbia“ o 8,580 tonach pojemności.

Ładunek okrętu składał się z miedzi, stali i tłuszczu i płynął do Genui.

Ocalona załoga opowiada, że dnia 6 listopada okręt został przytrzymany przy Cap Finistere. Ponieważ z powodu burzy przesadzenie załogi w łodzie ratunkowe było niebezpieczne, łódź podwodna czekała pełne dwie godziny, dopóki przesadzenie załogi nie stało się zupełnie bezpieczne.

Nominacye w jeneralicyi austro-węgierskiej.

WIEDEŃ 13 listopada. „Militärverordnungsblatt“ ogłasza mianowanie arcyksięcia Karola Franciszka Józefa jenerał-pułkownikiem i wielkim admirałem, arcyksięcia Józefa, bar. von Kirchbach i bar. von Hazai jenerał pułkownikami, oraz liczne inne awanse w jeneralicyi i korpusie oficerskim.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 13 listopada. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Front jen. pułk. arcyks. Karola: W obrębie Orsowy, przy gościńcu Szurduk i na południowy wschod od przełęczy Czerwonej Turni nieprzyjaciel napróżno zrywał się przeciw naszym wojskom.

Na północny zachód od Campolung oddziały austro-węgierskie i niemieckie **wyrzuciły Rumunów z uporczywie bronionej miejscowości Candesti**.

Po obu stronach Sosmezoe kilka ataków nieprzyjacielskich zostało odrzuconych.

W odcinku Toelgyes wojska austro-węgierskie i niemieckie **wzięły szturmem górę Bitreaars Urilor** na północ od Hollo. Ataki silnych zastępów rosyjskich, rzuconych przeciw naszym kolumnom na południowy zachód od Toelgyes i pod Belbor, zostały złamane.

Front ks. Leopolda bawarskiego: Nie zdarzyło się nic szczególniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM i POŁUDNINWO-WSCHODNIM nic ważniejszego.

Von Höfer.

Atak na Rawennę.

W nocy z 12 na 13 listopada hydroplany nasze obrzuciły bombami budynki fabryczne w **Pontelagoscuro** i budynki kolejowe w **Rawennie**. Skutek był niszczący.

W pierwszej miejscowości osiągnęliśmy pełne celne pociski na dwie rafinerye cukru, na rafineryę siarki, na zakład elektryczny i most kolejowy. Zauważyliśmy kilka pożarów.

W Rawennie ugodziliśmy pełnym pociskim budynek dworca kolejowego.

Wszystkie latawce wróciły nieuszkodzone.

Komenda floty.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 13 listopada. Urzędowo donoszą.

NA ZACHODZIE. Między Ancre a Somme chwilami silna walka działowa.

Po obu stronach wsi Sailly-Saillisel, której wschodnią krawędź silnie trzymamy, mocne ataki francuskie zostały odparte.

Wypad francuski na północ od Doller w górnej Alzacyi zupełnie rozbity.

NA WSCHODZIE. Między morzem a Karpatami nie zdarzyło się nic istotnego.

W górach Gyoergyo bataliony niemieckie i austro-węgierskie wzięły Bitears Urilor. Tam na górach na wschód od Belbor po wschodnim brzegu untyr Moskale w kilkakrotnych atakach usiłowali napróżno wywalczony przez Pnase ten zakwestyonować.

Także na górach po obu stronach przełęczy Ortos wypady nieprzyjacielskie zostały odparte.

Na północny zachód od Campulung wojska nasze zajęły Candesti.

Na południowy wschód od Czernowej Turni i gościńca Szurduk jakoteż na północ od Orsowy zastępy rumuńskie przy silnych kontratakach nie odniosły żadnego powodzenia, ale straciły **obok krwawych ofiar ponad 1,000 zabranych do niewoli Rumunów**.

NA BAŁKANACH. Wzdłuż Dunaju **przepędziliśmy w północnej Dobrudży**, ruszające przeciw lewemu skrzydłu naszej pozycyi oddziały nieprzyjacielskie. Czernawoda była bezskutecznie ostrzeliwana z lewego brzegu Dunaju.

Front macedoński: W dolinie Monastyru silny ogień działowy. Mimo ofiarnych ataków nieprzyjaciela pod Lazcem i Kenali i na północny wschód od Brodu nad Czerną pozycye niemiecko-bułgarskie zostały utrzymane bez reszty.

von Ludendorff.

Wycieczka niemiecka w zatokę Fińską.

BERLIN 13 listopada. Urzędowo donoszą: W nocy z 10 na 11 listopada niemieckie torpedowce w podróży wywiadowczej po zatoce Fińskiej dotarły aż do Baltiszport i ostrzeliwały skutecznie na bliską odległość urządzenia przystaniowe tego rosyjskiego punktu oparcia.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 13 listopada. Sztab jeneralny donosi pod 12 b. m.

Front macedoński: Na zachód od linii kolejowej Monastyr—Florina żywy ogień działowy. Na wschód od kolei i w łuku Czerny przez cały dzień i częściowo w nocy na 12 b. m. toczyła się uporczywa walka. Wszystkie ataki nieprzyjaciela zostały złamane. Udało się nieprzyjacielowi utrzymać się na górach, wybiegających przed nasze pozycye na północny wschód od wsi Polog. Na froncie Moglenicy ogień działowy i minowy. Na zachód od Wardaru żywy ogień artyleryi. Na wschód od Wardaru i u stóp Belaszica planiny spokój. Na froncie Strumy ogień działowy i walki patroli. Na wybrzeżu morza Egejskiego spokój.

Front rumuński: Nad Dunajem nic nowego. W Dobrudży potyczki przy wysuniętych pozycyach naszych wojsk; zresztą żadnych ważniejszych wydarzeń.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 13 listopada. Kwatera główna donosi:

Na froncie Kaukazu pomyślne dla nas potyczki.

Z innych frontów bojowych niema nic ważniejszego do doniesienia.

Biuletyn rosyjski.

10 listopada. Front zachodni: W okolicy Skrobowy nieprzyjaciel podejmował kilkakrotnie ofenzywę i zmusił nasze wojska mimo zażartego oporu przeciw siedmiu atakom do cofnięcia się na drugą linię rowów. Nieprzyjaciel używał przy tych atakach miotaczy ognia. Nad Bystrzycą oddziały nasze wywiadowcze były czynne w okolicy wsi Pacyków, Staro-Liesiec i Bohorodczany Stare. W okolicy na południe od Dorna Watry nieprzyjaciel wykonał kontratak w dolinie Bystrzycy przy wsiach Hollo, Tolmiec i Putna, który zmusił nas do opróżnienia kilku pozycyi górskich, zajętych poprzedniego wieczoru. Walka toczy się dalej.

Front rumuński: Ogniem odrzuciliśmy atak nieprzyjaciela w dolinie Trotus. Na zachód od doliny Buzeu odparł nieprzyjaciel wojska rumuński o 4 kilometry ku południu. W kierunku na Predeal podjęli Rumuni ofenzywę, oskrzydlając lewą flankę nieprzyjaciela. Walka trwa. W kierunku na Kampolung odparliśmy ataki nieprzyjaciela pod Nemoesti.

Front Dunaju: Oddziały naszej konnicy i piechoty obsadziły dworzec w Dunarea, o 3 wiorsty na zachód od Czernawody. Walczymy o most pod Czernawodą. Obsadziliśmy miasto Harsowę, wieś Musla i wzgórza o 3 wiorsty na południe od Dulgheru a 5 wiorst na połud. zachód od Casimcea.

Biuletyn rumuński.

10 listopada. Front północny i północno-zachodni: Na granicy Multan i aż po Predeal położenie niezmienione. W dolinie Prahowa bardzo gwałtowne walki, szczególnie na lewem skrzydle. W okolicy Dragoslawele walka działowa. W okolicy Aluty walka toczy się dalej. W dolinie Iiu i pod Orsową położenie nie zmienione.

Front południowy: Nad Dunajem walka działowa. Monitor i dwie łodzie strażnicze nieprzyjacielskie, które zbliżyły się do mostu pod Giurgiu, ogniem artyleryi zmuszone do cofnięcia się. W Dobrudży nic nowego.

Biuletyn urzędowy francuski.

11 listopada, g. 3 popoł. Na północ od Sommy dość żywa walka artyleryi w okolicy Lesboeufs i Sailly-Saillisel. Na południe od Sommy o godz. 2 i pół rano Niemcy przedsięwzięli gwałtowny atak na pozycye francuskie przy dostępach do Denlecourt, przyczem używali miotaczy płomienistych. Atak został bezpośrednio naszym ogniem wstrzymany. Szturmujący musieli się cofnąć z ciężkiemi stratami. Francuzi utrzymują swoj teren w całej rozciągłości.

Na innych frontach nic nowego.

Sursum corda!

Ogłoszenie niepodległości Państwa Polskiego w dniu 5 listopada, tak mocne uczyniło na naszem społeczeństwie wrażenie, tak poruszyło nerwy, że na razie nie wiadomo było, jak to rozumieć, czy to uważać za rzeczywistość i prawdę, czy też za marę i sen. Wiadomość o niepodległości Polski, wydana przez Niemców, na których patrzono z nieufnością, zwłaszcza, pamiętając nie tak dawną historyę z Wrześnią, lub dawniejsze „ausrotten" zdawała się nieprawdobną.

I dzisiaj jeszcze są ludzie, twierdzący, że to nieprawda, że to pułapka na biedne myszy, lub lep na muchy. Tacy sceptycy są podobni do owego północnego wiatru, który stara się najbardziej roślinę delikatną swoim podmuchem odrazu zerwać i albo osłabić, lub rozgrzanego i podnieconego młodzieńca zmrozić na miejscu.

Gdybym był Chińczykiem, Japończykiem lub jakim Kafrem i dowiedziałbym się o oswobodzeniu z niewoli moskiewskiej Polaków, przyjąłbym to do wiadomości swej obojętnie, (choć nawet po ludzku patrząc na takie zdarzenie) boć przecież za daleko mieszkałbym od Polski — jako Chińczyka niewiele by mię Polska obchodziła. Ale, będąc Polakiem, myślącym, czującym, rozumującym, słysząc, że z niewolnika stałem się wolnym, że mogę swobodnie nakryć plecy, dotąd obnażone dla przyjmowania chłosty, bo już nahajka nie będzie na mnie spadać, czy mogę być obojętnym? czy nie powinienem się cieszyć. Zdaje mi się, że to jest wprost niemożliwe.

Każde uczucie — smutku i radości, goryczy czy zadowolenia, choćby je nie wiem jak ukrywać, wydobywa się na zewnątrz, odbijając się na twarzy, a następnie pobudza człowieka do czynu, który jeszcze lepiej odbija dane uczucie.

Toć Dawid król skakał z radości i szczęścia, przeprowadzając arkę Pańską z domu Obededona do świątyni Salomonowej. Bywały wypadki, że biedak, wygrawszy główny los, waryował z radości.

Z niepodległej Polski dotąd uciemiężonej, od kogokolwiekby ona pochodziła, może się nie cieszyć tylko taki, w którym wielkie uczucia są zmartwiałe. O Boże! ilež w naszym narodzie jest takich zmartwiałych, zimnych, obojętnych. Rozumy, bardzo wielkie! Obliczaja, co będzie za lat 50 z Poznańskiego, ale by ratować Poznańczyków z pod panowania niemieckiego nic nie robili, a gdy ci sami Niemcy, względnie wielkoduszny, wspaniałomyślny, monarcha niemiecki — Wilhelm — kraj zdobyty na Moskalu, bez wielkich zasług z naszej strony, oddał nam Polskę, abyśmy swobodnie w niej żyli, sami się w niej gospodarowali, nie okazują zadowolenia, nie wyrażają radości. Umysły ich tak głęboko i tak daleko sięgają, iż martwią się, co będzie z Poznańczykami za lat pięćdziesiąt... Zapominają, że Pan Bóg swą Wszechmocnością i Mądrością rządzi światem i narodami. Co będzie za lat pięćdziesiąt w Poznańskiem lub w Skandynawii, nie liczmy dzisiaj. Te nasze niby bardzo rozumne rachunki w teraźniejszej wojnie najlepszym są dowodem.

Miliony ludzi, na których stawiali swoje rachunki i horoskopy, zginęły w Karpatach, te miliony topniały i topnieją w dalszym ciągu. Da Bóg, że staną się bezwładną masą. A my w danej chwili — dzisiaj — patrzmy na to, co nam z Opatrzności Bożej i wspaniałomyślności dwóch szlachetnych monarchów przypadło w udziale. Mamy Polskę niepodległą, możemy w niej się gospodarować po swojemu. Nahajka nie będzie wisieć nad naszym grzbietem. Nie będziem mieć cytadeli, nie będziem mieć Sybiru. O bracia Polacy, gdybyście chcieli zrozumieć, co to za szczęście mieć swą Ojczyznę — swą matkę, do której zawsze z całą ufnością i swobodą można się przytulić — nie patrzylibyście sceptycznie na ogłoszenie Niepodległej Polski. Cieszylibyście się radością dobrego dziecka — nagie oglądającego tę, która nie było, a znalazła się.

Leży mi na sercu głównie to, że chciałbym wskazać, jak duchowieństwo — jako przewodnicy, jako wodzowie ludu—powinno się zachować teraz, usłyszawszy wolność swojego kraju...

Za rosyjskiego panowania, chciał, czy nie chciał, musiałeś, kochany kapłanie w galowe święto — odśpiewać „Ci[…] bie Boże chwalimy", — wyliczać ca[…] rodzinę cesarską — modliłeś się za do[…] panujący, czy szczerze, lub nie, to inn[…] kwestya, ale musiałeś. Dzisiaj zaś za swoją Ojczyznę, którą ujrzałeś niepodległą — nie miałeś odwagi samorzutnie podziękować Panu Bogu za tak wiel[…] dar Bracia kapłani dyecezyi Kieleckiej wcale się nie cieszą z tego, że się zna[…]leźli w niepodległej Ojczyźnie. Czyżby nie rozumieli doniosłości chwili?... Nie lękajcie się! Teraz już można śpiewać „Boże coś Polskę" w kościele, boć przecież jest to hymn do Boga. Pozwólcie organistom grać takowy na chórze — niechaj nie uciekają, jak oparzeni z chóru, gdy ktoś z cywilnych zaśpiewa ten hymn na kościele...

Przecież to straszliwie wygląda! Dosyć już tych bojaźni, tych strachów — wyjrzyjcie z mysiej nory na światło dzienne. Obaczcie, jakie piękne słońce, jaka pogoda świeci w naszym kr[…], w naszej kochanej Polsce, począwszy od 5-go listopada. Ten dzień będzie pe[…]len błogosławieństwa dla naszej miłe[…] Ojczyzny.

Ten dzień 5-go listopada powinien co rok być uroczyście obchodzony, jako wielka pamiątka odzyskania wolnej Ojczyzny. Żydzi świętowali dzień uwolnienia swego z niewoli babilońskiej i świętują do dzisiaj.

Kiedy Pan Bóg dał świetne zwycięstwo orężowi polskiemu pod Chocimem, Episkopat polski wystarał się u Stolicy Apostolskiej o osobną mszę na ten dzień i takież officium brewiarzowe. Przypuszczam, że nie byłoby nic dziw[…]nego, ani nadzwyczajnego, gdybyśmy, oceniając wielkie dobrodziejstwo dla naszego kraju, mieli podziękować Panu Bogu za tak wielki dar i choć po swojemu, jak kto umie, modlić się. Czegośmy pożądali — tegośmy doczekali! — Sursum corda!

ks. W. G.

Na jednym z przełomów.

(Dokończenie)

Powstanie Nacz. Komitetu Narodowego i stworzenie Legionów Polskich zbudowanych na gruncie ogólno-narodowym, sprawę wówczas uratowały. Kryzys przeminął, zanim się zdążył zaognić i doprowadzić do przedwczesnego załamania się. Siła moralna, jaką okazała wówczas Galicya, odkupiła z naddatkiem długie lata osłabienia narodowej żywotności. Ta nizko ceniona Galicya przemówiła w imię całej Polski, przemówiła mądrze i po męsku.

Drugi kryzys w historyi Legionów nosi bolesną nazwę L e g i o n u W s c h o d n i e g o. Kilka tysięcy młodzieży, pełnej zapału i poświęcenia, wyruszyło ze Lwowa do walki przeciw Rosyi. Sądzili, że idą na kule i na moskiewskie sztychy — natknęli się na wroga stokroć gorszego: na destrukcyjną działalność partyjną własnego społeczeństwa.

Przemocy tej ulegli.

Narodowa demokracya rozwinęła działalność nader równie gorączkową. Jeżeli Królestwo, odcięte wówczas od Galicyi rosyjskim kordonem, nie miało sposobności wówczas się z nią zapoznać, to ma możność uczynić to dzisiaj. Niech przeczyta tylko odezwy, piszące o braku gwarancyi, niech wysłucha na zebraniach mów o tem, że krwi polskiej przelewać za darmo niewarto a — posłyszy wierne jak echo odbicie mów i haseł, które rozbrzmiewały przed dwoma laty w podkarpackiej Mszanie Dolnej.

Legion Wschodni przemocy tej uległ. Kilka tysięcy młodzieży wstąpiło do landszturmu austryackiego, kilka tysięcy rozpierzchło się po wsiach i miastach okolicznych, a mając powrót do Galicyi Wschodniej odcięty, zeszło na poniewierkę—i gorzej—bo na dno upadku. O tych faktach milczało się długo—czas nadszedł niestety,—by je tu wspomnieć. Trzecia część zaledwie skupiła się koło swego moralnego wodza, — wówczas kapitana, dziś brygadyera Hallera i dała początek pułkowi trzeciemu. Czy stanowisko, jakie zajął ten właśnie pułk trzeci w obecnem przesileniu, nie jest wynikiem i skutkiem wówczas przeżytej tragedyi !?

Pierwsza brygada, a właści[…]

wówczas pułk jej pierwszy wypadków tych świadkiem nie był. Podczas, gdy w Mszanie Dolnej radzono nad gwarancyami, on bił się już w Kieleckiem. Nie dziw więc, że przebieg ich pozostał mu mało znanym. Pułk drugi, wówczas Zielińskiego, później Januszajtisa, formował się wówczas w Krakowie i atak wewnętrznego wroga odparł zwycięzko. Dwa szwadrony kawaleryi grupujące się wówczas koło Wąsowicza—obecnie 2-gi i 3-ci II pułku ułanów przetrwały kryzys szczęśliwie, choć kawalerzyści Legionu Wschodniego rozjechali się po kraju. Drobna ich część zaledwie wytrwała przy Hallerze, a kilkunastu dołączyło się w dwa miesiące później do szwadronów krakowskich.

Policzmy straty: przepadło wówczas dla Legionów siedm tysięcy ideowej młodzieży. Czyż pola Łowczówka, Mołotkowa, Rokitny i Polskiej Góry, których pamięć zostanie w historyi polskiej na zawsze, mogą się poszczycić taką cyfrą strat, jak ta bezkrwawa i hańbiąca bitwa z destrukcyą partyjną na polach Mszany Dolnej!? Nie! Przemoc rosyjska nigdy tak groźną nie była, takie straty zadać mogła tylko jednej partyi polskiej.

Żołnierz idący w marszu nie może się oglądać na odpadłych słabszych towarzyszów broni. Tylko silni i wytrwali dojdą na miejsce walnej rozprawy — dojdą i zwyciężą. Druga brygada, oczyszczona wówczas z elementów słabych, przetrwała później nie jedno i wiele jeszcze przetrwać gotowa. A jednak kryzys ówczesny w kilku szczegółach dziś nie objawia analogii. Wojska rosyjskie stały nie za Baranowiczami ale pod Krakowem. Królestwo nie w części ale w całości było idei Legionowej niechętne, lub nawet wrogie, sprawa polska nie stanowiła przedmiotu żadnych rokowań ni układów, żołnierz legionowy był nieobliczalną wartością bez tradycyi własnej, nawet jeszcze bez poniesionych ofiar, które wiążą ludzi ze sprawą silniej od powodzeń. Karta była biała. A jednak druga brygada przetrwała. I znów przeżywamy kryzys w Legionach, znów cios wymierzony przez pewną grupę pragnie zadać krwawszą klęskę od najkrwawszych bitew. Nie zdążyli uwierzyć jedni, zdążyli postradać wiarę inni. Nie dziw, że teraz idą ręka w rękę.

Ale dotąd niewszystko jeszcze stracone. Na opamiętanie czas jeszcze. Słabsi odpadli, lub odpadną — Bóg z nimi. Cicozostaną, na rozkosze ni na wywczasy nie pójdą. Czeka ich żmudna — pewno krwawa praca, czeka walka z rosyjską potęgą i z wewnętrznym wrogiem, wiele trzeba będzie naprawić, niejedną budowę od podstaw zaczynać.

Trwali dotąd — jeśli wytrwają do końca, już tem samem — zwyciężą.

Historia est magistra vitae. Zapomina się o tem zbyt często. Za mało znamy historyę idei legionowej i jej przełomów, za mało korzystamy z doświadczeń, opłaconych zbyt drogo. Czas byłby lepiej pamięć natężyć i ogarniać nią, jeśli już nie wiek, to przynajmniej dwa ostatnie lata naszej porozbiorowej historyi. Wypadki biegną szybko, i wyrok nad czynami ludzi prędko zapaść może.

(„Wiadomości polskie“).

St. Rostworowski.

Pieśń zmartwychwstała!

Trwała właśnie jedyna, w wieku XIX, do dzisiejszej ledwie, ledwie przybliżona chwila polskiego entuzyazmu: W Warszawie proklamowano Królestwo Kongresowe. Rozpaliła się radość Stolicy płomieniem tak jasnym, że pieśni zbrakło na jej wyrażenie. Pieśni—hymnu, któraby pienia rozpaczne w cień usunąwszy, była polskiem God save the King, pieśni, w takt której zatopotać miały państwowe sztandary, w takt której „najchytrzejszy z Greków“ i najkapryśniejszy z carów koronę królów polskich miał przyozdobić swe skronie. Pieśni potrzeba, więc się ani na chwilę nie zawahał Alojzy Feliński. Porzucił nawet umiłowaną „Barbarę Radziwiłłównę“, swe arcy-klasyczne chef d'oeuvre, odbiegł od zajęć sielskich codziennych na ustronnym wołyńskim folwarku i hymn królowi na koronacyę napisał. Pisały Racimy i Woltery Ludwikom swoim hymnów co nie miara, więc spróbował i on, wierny ich sojusznik i naśladowca. Wszakże myślał tak, jak wszyscy: Królem polskim być przysiągł Aleksander...

I wkrótce śpiewały usta Polski całej, rozmodlone:

Boże coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją osłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały,
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Króla naszego zachowaj nam Panie!

Lecz opadł rychło dźwięk tryumfalny, a koncertowe akordy Kurpińskiego legły, dysonansem rozszarpane. W zgrzycie ironii umilkło polskie „Te Deum“. Nie był Polsce królem Aleksander a Mikołaj krwawem szyderstwem obluzgał modlitwę Warszawy.

Tedy śpiewano już tylko w lęku:
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę wolną zachowaj nam Panie!

Lecz i ojczyzny wolnej nie stało, więc znów jak gałęzie z konaru obłamane umarły strofy pieśni Felińskiego.

Przetrwała króla, przeżyła Ojczyznę wolną.

Pochwalny i dziękczynny hymn przeobrażał się w psalm błagania i bólu:
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

I jeszcze jedną strofę dodał rok 1863, prośbę najboleśniejszą.
Obróć nas w prochy, ale w prochy wolne.

Tak szła wiernie, w ślad za dolą narodu, pieśń-towarzyszka.

A owo dziś wraca. Przybiera napowrót koronacyjne szaty hymnu, a włosienicę bólu na gronostaje tryumfalne przemienia.

Tak, jak wtedy, kiedy ją pisał Alojzy Feliński, gdy o umiłowanej Barbarze zapomniał, zajęć sielskich na Wołyniu odbieżał i o królu polskim marzył...

Wraca do chwały pieśń stara. Słyszycie, jak już rodzi się i tchu nabiera w piersiach:
Ojczyznę wolną zachowaj nam Panie!
Naszego króla zachowaj nam Panie!

5 listopada w Radomiu.

(List z Radomia).

Już w sobotę 4 listopada rozeszła się po mieście wiadomość, przywieziona przez osoby przybyłe z Warszawy, że w niedzielę 5 listopada proklamowana będzie niepodległość Królestwa Polskiego. Wieść wielka rozeszła się szybko, budząc u niepodległościowców radość i zapał dawno niewidziany, u innych niedowierzanie i dręczącą obawę, jakie wobec ewentualnie spodziewanego faktu zająć stanowisko. Noc z 4 na 5 listopada niezatartem wrażeniem utrwali się w pamięci Radomiaków, jako noc męczącego, gorączkowego oczekiwania. Późno w noc snuły się rzesze i gromadki, żywo omawiając wielkość zbliżających się wydarzeń.

Wreszcie tak oczekiwana niedziela nadeszła. Wczesnym rankiem poprzyklejone na rogach domów plakaty z proklamacyą udowodniły, że wieści nie za wiodły, że dzień 5 listopada ma być naprawdę dla Radomia, jak i całego Królestwa dniem wielkim—dniem zmartwychwstania z wiekowej przeszło niewoli. Już znacznie wcześniej przed godziną oznaczoną na odczytanie wiekopomnego aktu, zaczęły się zbierać tłumy dookoła potężnego gmachu gubernii. Nadeszła wkrótce orkiestra wojskowa i oddział żołnierzy w pełnym rynsztunku, którzy utworzyli szpaler do bram gmachu. Powoli zaczęli nadjeżdżać i nadchodzić zaproszeni, gromadząc się w sali przyjęć Komendy. Wśród zaproszonych widać było przedstawicieli wszystkich miejskich instytucyi, prasy, duchowieństwa z ks. prałatem G ó r s k i m i pastorem T o c h t e r m a n e m, prezydenta miasta P r z y ł ę c k i e g o, rabina i komendantów wszystkich samodzielnych oddziałów wojskowych z przedstawicielem Legionów, chorążym Aleksandrem K o n a r s k i m. Punktualnie o oznaczonej godzinie wszedł na salę komendant obwodu jenerał Matuszka i powitawszy w krótkich, ale serdecznych słowach zebranych, odczytał proklamacyę.

Po odczytaniu zebrani udali się na balkon, gdzie starosta p. dr. Gross odczytał zebranym tłumom powtórnie wiekopomne obwieszczenie. Po odczytaniu zabrał głos znowu jenerał Matuszka, składając serdeczne życzenia nowo-powstałemu państwu i zakończył okrzykiem: „Niech żyje niepodległe państwo polskie!“ Okrzyk ten wywołał niesłychany entuzyazm w zebranym na dole wielotysięcznym tłumie, który powtórzył go z zapałem. Gdy się uspokoiło, prezydent miasta p. Tadeusz Przyłęcki odczytał deklaracyę, w której wyraził wiarę, że mądrość obu monarchów wskrzesi Ojczyznę naszą w tych warunkach i granicach, jak sobie to wyobrażali nasi ojcowie i dziadowie. Następnie w imieniu zjednoczonych stronnictw niepodległościowych ziemi radomskich, odczytał uroczystą deklaracyę mec. Józef Dobrzański, wyrażającą cześć tym, co przywrócili nieprzedawnione prawa ziemi naszej. Po przeczytaniu ostatnich zdań deklaracyi rozległa się wojskowa komenda: baczność! i orkiestra zaczęła grać polski hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Równocześnie z gmachu gubernii i wszystkich gmachów rządowych powiała zwycięzko obok barw austryackich, chorągiew nowopowstałego państwa — państwa polskiego. Wśród zebranych zapanował niezwykle podniosły nastrój, jakiego tak dawno nie widziano w Radomiu. Nawet najtwardsi pesymiści mieli łzy w oczach. Po odegraniu hymnów państw sprzymierzonych powoli zaczęły się rozchodzić tłumy żywo omawiając wielkie zdarzenie. Miasto przybrało odświętną szatę,ze wszystkich kamienic i domów powiały narodowe barwy.

Koło godziny pierwszej samorzutnie, na hasło rzucone przez grupę ludzi zaczęły się zbierać tłumy koło kościoła Maryackiego. Przybyła gromada legionistów, przedstawiciele L. P.P., P. P. S. i P. O. W., Liga Kobiet, skauci, szkoły średnie i wielotysięczna publiczność, wszystko zbratane pod hasłem dnia wielkiego. Nad zebranymi powiały sztandary narodowe i dwa czerwone — socyalistyczne. Równocześnie z ukończeniem nabożeństwa, przemówił do zebranych p. Jan Dębski, w krótkiej lecz pięknej i twardej przemowie wskazując na ważność chwili, poczem ruszono pochodem wśród śpiewu „Jeszcze Polska nie zginęła“...

W miarę posuwania się pochód rósł, olbrzymiał. Pod kościołem Bernardynów zwarł się pochód z drugim tłumem, do którego przemawiał właśnie gorąco współpracownik „Gazety Radomskiej“ p. Majewski. Wśród śpiewu pieśni patryotycznych i legionowych, ruszył pochód z rozwianymi sztandarami za miasto na grób powstańców. Tutaj pod krzyżem, wznoszącym się nad kośćmi męczenników walki o wolność ziemi naszej, do zebranych tłumów wygłoszono szereg gorących przemówień. Przemawiali kolejno panowie: Dębski, Wigura, porucznik Legionów Zbrowski, Majewski i Ranicki, wskazując na ważność chwili, znaczenie proklamacyi i obowiązki, jakie na nas spadają, kończąc okrzykami na cześć Niepodległej Polski, państwa polskiego i armii polskiej. Wznoszono także gorące okrzyki na cześć Legionów i brygadyera Piłsudskiego. Z powrotem zatrzymał się pochód przed szpitalem Legionów, poczem w śródmieściu powoli się rozwiązał.

Późno w noc widać było jednak jeszcze żywy ruch w mieście i przejęcie ważnością przeżywanej chwili.

St. K. Radoń.

Radom 8. XI. 1916.

Małe obserwatoryum.

Wielki Sejm Targowicy.

A gdy miał się ku schyłkowi dzień dziesiąty miesiąca jednastego, w jaskini Targowicy zebrali się co przedniejsi z partyi hańby narodowej, by czynić Radę Wielką nad ratowaniem wpływów swoich. A w obłudzie i podłości serca swego zaprosili do rady kilku mężów z obozu przeciwnego, albowiem chcieli czynić radę pod płaszczykiem tolerancyi przekonań.

I wszedł na mównicę jąkający się człowiek, wielki mulła obozu hańby narodowej i upewniwszy Targowiczan, iż mówi z „razrezzenia“ głowy miasta, obrócił się w stronę północy, gdzie mieszka „tata“, oddał trzykrotny pokłon i zawołał: „jeden jest Bóg nasz tata“. Zakołysały się pokłonem głowy Targowiczan w stronę północy, a mulła-jąkała począł pluć wściekłą śliną na męża zacnego i znanego, któremu niewart rzemyków u sandałów jego, a pluł za to, iż ów mąż znany w dniu Wolności złączył się z ludem i cześć głosił walczącym za Ziemię Świętą.

A gdy skończył wszedł na mównicę głowa miasta i rzekł: Na początku było słowo, od słowa stałem się ja, a odemnie wszystko. I ogłosił Targowiczanom radosną nowinę, że odtąd lud nie będzie mógł urządzać wieców i pochodów bez jego „razreszenja“ i że w celu obrony interesów partyi, które nazwał interesami polskimi, i gwoli pożytku mających nastąpić w niedalekiej przyszłości wyborów do rady miejskiej stwarza się klub „istinnych“.

I zawyli z radości Targowiczanie. A gdy mąż jeden rzekł, iż należałoby utworzyć sejmik z przedstawicieli wszystkich partyi, zakrzyczano go. A w międzyczasie, gdy tak rajcowano, ujrzałem na ścianie sali cień ironicznie uśmiechniętego błazna Stańczyka, który pisał na ścianie „Mane, Tekel Phares“. I usłyszałem wydobywający się z podziemi piekielnych chichot radosny zdrajcy Branickiego, wołającego „vivat Car!“

Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, partyo hańby narodowej, iż dni twe policzone są; pochłonie cię nicość za plwanie i plugawienie tego, co święte, za mącenie wody w rodzącem się nowem życiu polskiem.

Zaprawdę, zaprawdę powiadam Ci, narzucona nam głowo miasta, że malucko, a spadniesz z sztucznego piedestału, na który się wdrapałeś, bo królestwo podłości i niesprawiedliwości, ani szatan pychy i niezdrowej ambicyi ostać się nie mogą. I ich i ciebie dotknie nieubłagana Nemezis.

Alfa.

NADESŁANE.

Interesującą nowość tworzą t. zw. woreczki szczęścia firmy LEONHARD LEWIN, Wiedeń I, Wollzeile 29. Zwróćcie się pocztówką do wspomnianej firmy, a ta nadeśle woreczki szczęścia za darmo i opłacone.

KRONIKA.

Uznanie dla prof. W. L. Jaworskiego. W piątek, 10 bm. zebrali się współpracownicy NKN oraz grupa pań z Ligi Kobiet w salonie prof. W. L. Jaworskiego, wiceprezesa NKN., ażeby w chwili, w której NKN., po ogłoszeniu niepodległości polskiej zamyka epokę w swojem działaniu, złożyć mu życzenia jako kierownikowi tej instytucyi narodowej. Przemawiali: dr. Jan Dąbrowski imieniem współpracowników, a imieniem pań prof. Wincentowa Zakrzewska, podkreślając zasługi wiceprezesa Jaworskiego dla sprawy narodowej i rozwoju Legionów, dziękując za serdeczny stosunek do wszystkich, którzy współdziałali z NKN., życząc jak najpomyślniejszych wyników działalności jego na przyszłość. Wiceprezes Jaworski dziękował wzruszony za skierowane doń słowa i stwierdzając doniosłość bezinteresownej pracy współpracujących z NKN., zachęcał do wytrwania w niem i nadal. Licznie zgromadzeni uczestnicy tej pięknej uroczystości ofiarowali wiceprezesowi Jaworskiemu kwiaty.

Powrót dr. Rutowskiego? Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska“ donosi w numerze z 26 października.

„Na mocy porozumienia pomiędzy rządem rosyjskim a austryackim korespondent wiedeński „Nowoje Wremia“ B. Janczewiecki, który dzięki wstawiennictwu króla hiszpańskiego został ułaskawiony od kary śmierci — ma zostać uwolniony i uzyskać prawo powrotu do Rosyi, w zamian za co uzyskuje prawo wyjazdu do Austryi dr. Tadeusz Rutowski, wiceprezydent miasta Lwowa, wzięty przez Rosyan jako zakładnik podczas ewakuacyi Lwowa w czerwcu 1915 r.

Polska korona oraz insygnia królewskie. Pod tym nagłówkiem zamieścił „Neues Wiener Tagblatt“ z dnia 7 b.m. artykuł, w którym czytamy:

Podczas swego pobytu w Gnieźnie 1003 r. włożył cesarz niemiecki Otto III koronę swoją na głowę Bolesława Chrobrego, nazywając go królem (dotychczas był tylko księciem), a wróciwszy do Niemiec, przysłał mu stamtąd koronę, aby się koronował. Atoli Bolesław użył do koronacyi swojej, która nastąpiła dopiero w r. 1025, innej korony, mianowicie tę, którą przysłał mu papież; nie chciał bowiem uchodzić za lennika ce-

sarza. Odtąd korona z Rzymu przysłana stała się symbolem tej władzy, która broniąc Polski, równocześnie bronić ma chrześcijaństwa.

Korona ta razem z insygniami królewskiemi, do których należy mieczszczerbiec Bolesława Chrobrego, zginęły w sposób tajemniczy podczas oblężenia Krakowa w 1792 r. Podobno wywieźć mieli koronę i królewskie insygnia trzej polscy patryoci, aby je uchronić przed grabieżą Moskali. O miejscu przechowania wiedzieli tylko ci trzej. Gdy jeden z nich umarł, wybrano następce i tak trwało to zawsze aż po dzisiejsze dni, że tajemnica strzeżona zostaje przez trzech zaufanych mężów, a odkryta będzie w momencie dziejowym, kiedy trzeba będzie przystąpić do koronacyi nowego króla odrodzonej Polski.

Czy jest to legendą, czy prawdą, w każdym razie trwanie tej opowieści wśród narodu stwierdza, że wiecznie żywą pozostała tradycya odbudowy Królestwa Polskiego.

Lecz co ciekawsze, że z wszystkich mocarstw Europy jedynie Turcya nie uznała w swoim czasie rozbioru Polski i urzędownie faktu tego do wiadomości nie przyjęła. Pałacyk polskiej ambasady w Konstantynopolu stoi tam po dziś dzień w takim stanie, jak go zostawił ówczesny ambasador polski przy opuszczeniu stolicy państwa ottomańskiego. Bramę pałacyku zapieczętowano wtedy i oto wiek cały czekał ten milczący symbol na zmartwychwstanie Polskiego Królestwa.

Nadesłano do Redakcyi: Leopold Kronenberg: Rada i Szczepanowie. Pieśń pierwsza Eposu Narodowego lat 1914—1916 (Kraków, nakład M. Mroczka, Czysta 11, 1916).

Z Dąbrowy.

Niedzielny koncert, urządzony przez Ligę Kobiet, zgromadził liczną wyborową publiczność, która z prawdziwą serdecznością przyjmowała sympatycznych gości. W koncercie tym wzięła udział p. Br. Prajdlowa, której niesłychanie miły o silnem brzmieniu głos wzbudzał zachwyt w słuchaczach. Niemilknące oklaski zmuszały ją do powtarzania. Nadmienić trzeba, że p. Br. Prajdlowa jest uczennicą sławnej prof. p. Janiny Kryształowiczowej w Krakowie. Dalszą część programu wypełnili znani z niejednokrotnych występów pp. Nowakowie, którzy mistrzowską grą na fortepianie i skrzypcach sprawili prawdziwą ucztę słuchaczom.

Nadzwyczajnie usposobiony głosowo p. Zopoth był także owacyjnie witany przez zebraną publiczność. Huczne oklaski i brawa zmusiły go do pięknego wykonania kilku aryi nad program, za co należy mu się podziękowanie.

Rozstrzelanie. Wyrokiem sądu polowego został tu ostatniej soboty rozstrzelany za popełnienie morderstwa rabunkowego 18-letni robotnik z Niwki, Władysław Szczerba.

Z Zagórza.

Zebranie z okazyi proklamowania Polski. W sobotę dnia 11 b. m. wieczorem w szkole na Dębniku odbyło się piękne zebranie pod przewodnictwem p. A. Zelińskiego.

Zebranie zaczęło się odśpiewaniem „Boże coś Polskę" przez dziatwę, wyuczoną przez nauczyciela p. Pozdrowińskiego, poczem chorąży Leg. Pol. p. Wrzosek i red. Dr Janik objaśnili znaczenia dnia i uroczystości.

Zebranie zakończyło się uchwaleniem następujących rezolucyi.

1) Zebrani w d. 11 listopada 1916. na wiecu w Zagórzu, wyrażają swoją bezgraniczną radość z wskrzeszenia Państwa Polskiego w przekonaniu, że ta odrodzona Ojczyzna, oparta o potężnych sprzymierzeńców zachodnich, zakwitnie szczęściem swego ludu i stanie się w Europie ostoją sprawiedliwości i pokoju

2) Zebrani w d. 11 listopada 1916. na wiecu w Zagórzu obywatele wolnego Królestwa Polskiego oświadczają się z gotowością służenia swej Ojczyźnie pracą, mieniem i życiem, byle jak najprędzej ujrzeć Ją potężną i szczęśliwą.

Z Będzina.

Wiec obywatelski. W niedzielę dnia 12 b. m. w udekorowanej a przepełnionej sali Ochronki na górze Zamkowej odbył się wiec obywatelski, poświęcony uczczeniu i omówieniu wiekopomnych zdarzeń w życiu naszego narodu, zainicyowanych proklamacyą z 5 listopada. Bliższe szczegóły później. Na razie podajemy niektóre.

Oklaskiwani gorąco przez patryotyczną publiczność, przemawiali pp.: S. Stefanowski, rej. Stokowski, Jędralski, red. Dr. M. Janik, Leon Rygier, prof. Kaczyński.

Zebrani jednogłośnie uchwalili następnie następującą rezolucyę: Z uczuciem szczęścia i dumy, przyjmujemy uroczystą proklamacyę sprzymierzonych Monarchów z d. 5 listopada stwierdzającą nasze nigdy nieprzedawnione prawa do niepodległego bytu państwowego i wierzymy w rychłe i celowe jego urzeczywistnienie.

W obecnej chwili za najistotniejsza gwarancyę tego urzeczywistnienia uważamy: 1) powołanie Regenta jako symbolu polskiej państwowości i tymczasowej Rady Stanu z żywiołów miejscowych złożonej, 2) utworzenie ministeryum Wojny przy Radzie Stanu, celem zorganizowania wojska polskiego, którego zawiązkiem-kadrami byłyby Legiony polskie.

Wyrażamy najgłębszą cześć i wdzięczność Legionom polskim i ich twórcy Józefowi Piłsudskiemu za ich bohaterską walkę o Niepodległość.

Powyższe uchwały wiecu postanawiamy przesłać Radzie Miejskiej Warszawy jako jedynej instytucyi z wyborów w Królestwie Polskiem — na ręce prezesa Rady d-ra Brudzińskiego.

29 listopada. Zarząd Koła pomocy dla Legionistów i ich rodzin urządza 29 listopada wieczór uroczysty. Program wypełni — odczyt i część koncertowa.

Z Sosnowca.

Głowy do pozłoty. Szkoda wielka, że w naszych „Capowicach" brak jest drugiego Lama Miałby on bowiem ciekawy bardzo temat do napisania wielkiej powieści, charakteryzującej dosłownie nasze Capowice z jego endecko-spaczonemi „głowami do pozłoty". Bo doprawdy, nawet w Capowicach na wieść tak radosną, jak proklamowanie Niepodległego Państwa Polskiego, nie znalazłaby się nawet najmarniejsza jednostka, któraby się ośmieliła nie zadokumentować swych uczuć patryotycznych. Ale nasze Capowice zawsze chcą się wyróżnić, ba nawet górować nad stolicą. Co im tam Warszawa, lub jakiś Kraków. Oni nie potrzebują żadnych wskazówek i przykładów, bo jakby wyglądały wtedy ich „głowy do pozłoty". Trzeba być przecież konsekwentnymi, hamować uczucia patryotyczne, nie dawać się porwać chwilowemu nawet jakiemuś podnioślejszemu tętnu! Bo cóżby na to powiedział Romcio Dmowski et consortes? Pozostańmy więc w martwocie ducha i czekajmy cierpliwie, co nam „nasz" osławiony „augur" ze swych skandalicznych podróży przyniesie.

Co dla nas znaczą jakieś tam rocznice, pamiątki i obchody narodowe. Niech je święcą ci, którzy nie chcą iść z nami ręka w rękę i wyznają swe hasła niepodległościowe. My jesteśmy wyżsi od nich, gdyż dzierżymy mocno od samego początku wojny w swych dłoniach cały ster rządów w osławionych Capowicach. Co prawda ster ten, z chwilą ogłoszenia Niepodległego Państwa Polskiego, może się nam łatwo wyślizgnąć, więc tembardziej skupiajmy się i nie dajmy się... Wobec wyżej przytoczonych maksym i rozumowań naszych „endeckich głów do pozłoty", po walnej naradzie w cukierni „pod lustrem", postanowili oni nie świętować dnia wskrzeszenia Polski i zaniechać w niedzielę 12 b. m. zapowiedzianego na ten dzień uroczystego obchodu narodowego. Jak uradzili, tak i zrobili, sprowokowali prawie całą ludność Capowic i obchód się nie odbył. Jest to nie pierwszy tego rodzaju wypadek w Capowicach.

Tak było z rocznicą powstania listopadowego, obchodem Wielkiej Konstytucyi w dniu 3-go Maja r. b, tak się też musiało stać i z uroczystością wskrzeszenia Niepodległego Państwa Polskiego. Kołtuństwo i warcholstwo musiało wziąć górę nad wyższymi porywami, bo przecież Capowice to nie Warszawa, lub jakiś tam Kraków.

Mamy swe własne „oryentacye", rządzimy się samowładnie sami i z tem nam jest bardzo dobrze, nie potrzebujemy zatem brać przykładu z innych miast Polski, myśmy wyżsi nad innych, bo mieszkamy przecież w Capowicach, mamy swego króla „Romcia", no i... „głowy do pozłoty". Godziemba.

Ze Strzemieszyc.

Obchód narodowy. Komitet obywatelski w Strzemieszycach urządził w d. 12 listopada uroczysty obchód z okazyi wskrzeszenia niepodległego Państwa Polskiego z następującym programem: Po sumie pochód narodowy do Szkoły gminnej (pokolejowej). Szyk pochodu odbył się w następującym porządku: Sztandar szkolny otwierał pochód, następnie kroczyły dzieci ze szkół gminnych z kierownikami szkół na czele, za dziećmi szkolnymi wojskowym krokiem maszerował skaut męski, następnie sztandar państwowy, niesiony przez członków Klubu „Siła", dalej Liga Kobiet, potem weterani z 63 r., Rada Gminna, organizacye pozostałe i zaproszeni goście, pochód zamykały tłumy publiczności, ciągnące za orszakiem. Po przybyciu na miejsce, rozpoczęło się sadzenie drzewek pamiątkowych przed gmachem szkolnym.

Przemówienie do ogółu wygłosił w pięknych i gorących słowach głosem dźwięcznym, a donioslym p. Schönborn. Mówił o wielkiem znaczeniu dziejowem chwili obecnej, o tężyźnie duchowej narodu, o jego kulturze, o jego wielkiej historycznej tradycyi, nie pozwalającej mu zniknąć z powierzchni ziemi, a dającej mu prawo być równym z innymi cieszącymi się wolnością narodami. Wykazał następnie mówca zasługi położone dla Państwa Polskiego przez brygadyera Józefa Piłsudskiego. Druga część mowy to było natchnione, prawie apostolskie nawoływanie narodu do skupienia się i jednoczenia i zlania wszystkich wysiłków w jednolitą siłę twórczą. Wskazał na jednomyślność Niemców powstałą z chwilą zdecydowania się na wojnę obecną z siłą wielokrotnie liczebnie ich przewyższającą. Za ich przykładem winni iść Polacy, teraz nie czas, na to, by dzielić się na partye i obozy, w uroczystej tej chwili każda pierś polska woła: „Jam tylko Polak, wychowany na tej krwią męczeńską przesiąkniętej, a umiłowanej wielce ziemi polskiej." Dalej prelegent streścił żądania narodu, by Polska niepodległa miała swego własnego, obranego przez sejm polski, proklamowanego przez Prymasa, Króla Polskiego, by miała wojsko swoje, swego wielkiego hetmana, zakończył zaś mowę okrzykiem: Niech żyje Polska, niech żyje Król Polski, niech żyje Prymas, niech żyje hetman wojsk polskich przyszły. W wielkim entuzyazmie obecnych, w wiwatach i niemilknących oklaskach znalazł mówca podzięke, za swe gorące, z duszy płynące, głęboko odczute, a prawdą tchnące słowa. W końcu do dzieci przemówił jeden z nauczycieli. Po prześpiewaniu hymnów pochód ruszył z powrotem. *Urbański.*

Z Olkusza.

Zaproszenie. Komitet Obchodowy, zawiązany dla uczczenia Bitwy pod Krzywopłotami w dwuletnią jej rocznicę, ma zaszczyt niniejszem prosić wszystkich rodaków, którzy z przyczyn od Komitetu niezależnych zaproszeń nie otrzymali, o wzięcie udziału w obchodzie, który odbędzie się w niedzielę dnia 19-go listopada b. r. na polu walki.

W czasie uroczystości o godz. 12 w południe na cmentarzu w Bydlinie nastąpi poświęcenie pomnika na mogile poległych legionistów polskich.

Dnia 18 b. m. popołudniu oczekiwać będą uczestników obchodu członkowie Komitetu na dworcu kolejowym w Olkuszu, w dzień zaś uroczystości przed południem — w Olkuszu i Rabsztynie (stacye kolejowe Granica–Kielce). Inż. Antoni Mińkiewicz, Prezes Komitetu Ratunkowego Przewodniczący, Inż. Stanisław Bac, Dyr. Szkoły Rzemieślniczej, Zastępca Przewodniczącego, D-rowa W. Buchowiecka, Przewodnicząca Koła Ligi Kobiet P. W. w Olkuszu, Sekretarka.

Z Lublina.

Z głownego Komitetu Ratunkowego. W dniu 8-ym b. m. odbyło się w Lublinie posiedzenie IX-go z kolei zjazdu delegatów Głównego Komitetu Ratunkowego. Zjazd zagaił Wice-prezes p. Jan Stecki w obecności przedstawiciela Zarządu Wojskowego Komisarza Rządowego Dr. Jampolskiego, oraz 34 delegatów.

Porządek dzienny obejmował sprawy, dotyczące wydziałów: Ogólnego, Rolniczego, Dobroczynnego, Przemysłowo-Handlowego, Finansowego, Sanitarnego, Budowlanego, Kredytowego i Szacunkowego.

Wysłuchano komunikatów przedstawicieli Komitetu Książęcego, Biskupiego. Krakowskiego, Rady Głównej Opiekuńczej oraz Komitetów Ratunkowych powiatów Kowelskiego i Włodzimiersko-Wołyńskiego.

Prezydyum złożyło szczegółowe sprawozdanie z swojej działalności w październiku. Znaczną część posiedzenia poświęcono sprawie aprowizacyi bezrolnej ludności. Po obszernej dyskusyi stwierdzono konieczność zasadniczego określenia stanowiska Komitetów Ratunkowych w tej mierze.

Termin następnego zjazdu wyznaczono na 18, 19 i 20 grudnia r. b.

OGŁOSZENIA.

Zgubiono paszport wydany przez Komendę Obwodową w Dąbrowie na imię Wacława Piaseckiego. Proszę odnieść do Administracyi „Gazety Polskiej" ul Sobieskiego.

Dnia 12 sierpnia 1916 r. czterech bandytów wpadło do mieszkania Lejbusia Lejwy we wsi Sprawie powiat Włoszczowski i zrabowali 350 rb. (rosyjskie) i złoty pierścionek z literami G. K., 3 złote pierścionki z dyamentami, srebrny zegarek, kontrakt na mleko zawarty między panem dziedzicem Wacławem Biernackim a Lejbusiem Lejwy na 700 rb. i kwit zastawny na 200 rb. zawarty między p. W. Biernackim a Chaimem Lejwy.

Zawiadamia się, że kontrakt i kwit skradziony L. Lejwie od dnia ogłoszenia jest nieważny.

Termin zgłoszenia do wojska poddanych austro-węgiersk.

Niniejszem podaje się ogólne terminy zgłoszenia się do służby wojskowej przynależnych do Austro Węgier i do Bośnii i Hercegowiny, uznanych przy ostatnim przeglądzie za zdolnych.

3. listopada: przynależni do Austro Węgier roczników (rok urodzenia) 1866 do 1871, badani w Austryi, wzgl. na Węgrzech.

16. listopada: przynależni do Austryi roczników 1872 do 1884, badani w Austryi, wzgl. na Węgrzech.

12. października: przynależni do Austro-Węgier poddani i do Bośnii i Hercegowiny roczników 1865, 1866 i 1867, badani w Bośnii i w Hercegowinie; przynależni do Bośnii i Hercegowiny badani w Austryi na Węgrzech roczników 1865. 1966 i 1867, nadto przynależni do Bośnii i Hercegowiny uznani za zdolnych do służby z bronią przy przeglądzie „O" w Bośnii i Hercegowinie, wzgl. w Austryi i na Węgrzech oraz przynależni do Austro-Węgier, badani w Bośnii i Hercegowinie roczników 1866 do 1872.

16 października: przynależni do Austro Węgier i do Bośnii i Hercegowiny, ponownie badani, roczników 1866 do 1897.

23 października: wszyscy komisyonalnie już prezentowani (wcieleni), przynależni do Bośnii i Hercegowiny roczników 1875, 1876, 1877 i 1891, którzy na podstawie rozp. ministerstwa wojny oddz. 2|W. № 11803 z 1916 r. na czas zbiorów urlopowani zostali.

Wzywa się tedy wszystkich których powyższe terminy dotyczą, a którzy nie zostali od służby zwolnieni, aby się natychmiast udali do właściwych komend uzupełniających, uwidocznionych na karcie powołania lub karcie legitymacyjnej pospolitego ruszenia.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.